

co czwartek mój anioł stróż
pukał do losu drzwi
choć wszystko krzyczało w nim
pozwaliał nakrywać się
a upokorzenie jego otaczało mnie
zaklęciami ochronnymi
Nie musiałam się modlić
Niedostępne nie wiem czym jest
Jestem światłem jestem snem
Małym palcem u nogi twej
A wielcy świata na usługach mych
Mam spokojną linię czoła
A ciało zdrowe jest
Białą suknię, sznur bursztynów
Buty noszę z mchu
Moja radość niczym nie zmacona
Jedyny podmiot zdarzeń ja
Wczoraj anioł rzekł nie
Ciemna gwiazda nad głową mą
Mam starą pomarszczoną twarz
I straszę dygotem rąk
Pęka we mnie owoc strachu
Znowu modlę się
Stopy krwawią jestem brudem pod paznokciem twym
I chciałabym być niewidzialna
Anioł stróż opuścił mnie